

JAK „DZIENNIK BYDGOSKI” WPŁYWAŁ NA KSZTAŁTOWANIE TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ MŁODYCH POLAKÓW U PROGU NIEPODLEGŁOŚCI

słowa klucze: tożsamość narodowa, ideologia chadecka, wzory wychowania

WPROWADZENIE

Najogólniej rzecz ujmując, *tożsamość* to świadomość siebie, zdolność określenia, kim się jest, do jakiej grupy się należy, z jaką grupą się identyfikuje i do jakiej się przyznaje. Jest to rodzaj samowiedzy dotyczącej tego, co dla jednostki najważniejsze, najbardziej charakterystyczne, co ją tworzy, jest jej istotą i co określa refleksyjny stosunek podmiotu do samego siebie¹.

Badając różnorodne teksty (w tym także prasowe), nie można precyzyjnie określić cech tożsamości jednostkowej ani w wymiarze psychologicznym, ani społecznym czy narodowym. Trudno przecież stwierdzić, w jakim stopniu poszczególne jednostki zaspokajają za sprawą konkretnych artykułów, notek czy recenzji zamieszczanych w prasie swoje podstawowe potrzeby – zarówno te, które wynikają z konstytucji ich organizmów, jak i te, które wymagają umiejętności nawiązywania prawidłowych relacji z otoczeniem społeczno-kulturowym. Można za to sprawdzić, jak poszczególne teksty zamieszczane w codziennych gazetach wspierają kształtowanie tożsamości kolektywnych (grupowych, zbiorowych). Badanie tekstów publikowanych w prasie codziennej pozwala zatem na próbę rekonstrukcji ustrukturyzowanego zespołu cech, w określonych kontekstach historyczno-politycznych uznanych przez wydawców gazet oraz współpracujących z nimi dziennikarzy za najistotniejsze i najbardziej pożądane w procesie socjalizacji i enkulturacji młodego pokolenia.

W społeczeństwach typu tradycyjnego przydzielano członkom grupy wyraźnie określone role, w których funkcjonowali oni według wzorcowej tożsamości podstawowej. Dzięki niej jednostka mogła zakorzenić się w aksjonormatywnym ładzie, wyznaczającym społeczne ramy obowiązującego stylu życia i jednostkowego sposobu myślenia. Ten ustalony porządek umożliwiał wykreowanie jednego,

1 M. Budyta-Budzyńska, *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Warszawa 2010, s. 91.

- *P a t r i o t y z m*: wypełniać jedno z najpierwszych przykazań polskości (...) mówić wszędzie, zawsze i na każdym kroku po ... polsku i tylko po polsku; (XII 23, 2); znajomość tradycji i pamiątek narodowych, na czym gorąca i rozumna miłość do ojczyzny oprzeć się powinna (XII 24, 2); wspólna, zgodna praca dla ojczyzny (XII 24, 2); bezgraniczne poświęcenie, nieustraszone męstwo i pogarda śmierci w obronie ojczyzny (II 24, 2);
- *R e l i g i j n o ś ć*: przestrzegać wykonywania praktyk religijnych nie bezmyślnie i dla zwyczaju jedynie, ale z uczuciem i zrozumieniem (XII 24, 2);
- *Z d r o w i e f i z y c z n e*: dba o czystość i zdrowie; oddaje się ćwiczeniom ciała (XII 23, 2); uprawia ruch na świeżym i sporty odpowiednie do wieku i sił dziecka (XII 24, 2); nigdy ciepłoty oranżeryjnej – a naturalnej opartej na ścisłych wymaganiach nauki, higieny i fizjologii; prawidłowe rozwijanie mięśni; dobrym obywatelem kraju może być tylko zdrowy i silny człowiek, a naród, który się z takich jednostek składa, będzie zawsze zajmował czołowe miejsce w ludzkości; z dzieci polskich uczynić rycerzy żelaznych, którzy nam starość zapewnią w Polsce niepodległej (IX 19, 5);
- *S z a c u n e k d l a p r z y r o d y*: trzeba zakładać „kółka miłośników przyrody” wśród dzieci, bo mają one zbawienne skutki przeciw zdziczeniu młodzieży, dręczeniu zwierząt i niszczeniu roślin (IV 23, 2); gdyby w każdym ogrodzie zasadzono w tym roku „drzewo wolności” z współudziałem jak najliczniejszej młodzieży szkolnej, wpoiłoby się dzieciom poszanowanie drzew, na brak którego tak często się uskarżamy i przysporzyłoby się krajowi piękna i pożytku (V 2, 6).

Do propagowania tych cnót „Dziennik Bydgoski” posługiwał się swoistą paranezą, zamieszczając rozmaite teksty przedstawiające przykłady bohaterskich zachowań młodych Polaków, np. orląt lwowskich, kiedy to młodzież szkolna stawiała naprzeciw hajdamakom rusińskim, wyposażonym i prowadzonym przez Niemców (II 24, 2) czy też haniebnie zamordowanej młodziutkiej sanitariuszki, Tereni Grodzieńskiej zagarniętej przez bolszewików z czołówki sanitarnej, a następnie pochowanej z honorami wojskowymi w Radomiu (X 01, 2). W gazecie promowano także szczególny rodzaj bohaterstwa, które nie polegało wprawdzie na bezpośredniej walce, ale także wymagało dużej odwagi. Między innymi musiały się nią wykazywać młode kwestarki, które chodząc od domu do domu, zbierały dary na rzecz wojska polskiego walczącego w wojnie polsko-bolszewickiej:

Cała armia ochotniczek panienek zgłosiła się do pomocy przy kweście. Pamiętajcie, że łatwiej jest ofiarować dar, aniżeli chodzić od drzwi do drzwi i kołatać i prosić i żebrać. [...] Kto kwestarkę skrzywdzi słowem obelżywym, ten rani boleśnie Ojczyznę i krzywdzi świętą sprawę. Ducha dodajcie kwestarkom, a nie odbierajcie im go, bo zadanie to niełatwe (VIII 19, 2).

2.2. ZASADY – NA GRUNCIE NARODOWYM I KATOLICKIM

Chadecki charakter „Dziennika Bydgoskiego” sprawiał, że polskość nieodłącznie kojarzono w nim z katolicyzmem – zaborca pruski *dobierał się do dusz dziatwy naszej, którą w szkole i poza szkołą chciał pozbawić uczuć polskich i przywiązania do wiary katolickiej*. Zgermanizowanie nierozzerwalnie wiązano ze *zlutrzaniem* i uważano, że dziecko *pozbawione wiary katolickiej stracone było dla ojczyzny* (III 26, 1), dlatego też gazeta walczyła o przywrócenie na łono kościoła polskich dzieci, które różnymi sposobami skłoniono do zmiany konfesji. Szczególnie mocno piętnowane było wykorzystywanie trudnej sytuacji polskich sierot, które albo wywożono do niemieckich sierocińców, albo też oddawano na wychowanie do luterańskich rodzin niemieckich kolonistów na Pomorzu. Gazeta zachęcała polskich mieszkańców Bydgoszczy i okolic do naprawiania tej krzywdy i odszukiwania polskich dzieci, aby mogły wychowywać się na *prawdziwych Polaków w katolickich rodzinach* (III 26, 1).

Trzeba przyznać, że Kościół katolicki położył wielkie zasługi dla utrzymania polskości w mieście. Szczególnie zasłużona parafia pw. Św. Trójcy (jedyna wówczas polska parafia w mieście) była ważnym ośrodkiem pracy narodowej wśród młodzieży. To tam, tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, ale jeszcze przed powrotem Bydgoszczy do Macierzy w 1920 r., przygotowywano się do uruchomienia polskiego szkolnictwa, które rozpoczęło dobrze zorganizowaną działalność już na początku lutego 1920 r. Ponadto przy parafii działały rozmaite stowarzyszenia dla polskich dzieci i młodzieży, w których wychowanie katolickie łączono z wychowaniem patriotycznym. Gazeta informowała o spotkaniach tych kół, przedstawiała efekty ich działalności oraz zapraszała na organizowane przez nie publiczne koncerty, przedstawienia i odczyty. Drukowała również teksty modlitw zalecane przez zjazd (X 30, 2) biskupów polskich do odmawiania w szkole, zamieszczała także sprawozdania ze zjazdów katolickich, w których brały udział dzieci i młodzież (X 31, 1) lub spotkań Towarzystwa Opieki nad Dziećmi Katolickimi (I 13, 2).

W polskiej już Bydgoszczy do symbolicznego przejęcia przestrzeni miasta z rąk luterańskich Niemców wykorzystywano uroczystości religijne, a zwłaszcza organizowaną po raz pierwszy tylko dla polskich dzieci i w polskim kościele uroczystość pierwszokomunijną. Wykluczono z niej małych Niemców, dla których przygotowano znacznie później skromne obchody w innym kościele. „Dziennik Bydgoski” zamieścił relację z tego ważnego dla polskości miasta wydarzenia – dzieci symbolizujące przyszłość Polski i Kościoła prowadzono procesyjnie przy dźwiękach dzwonów z dziedzińca dawnej szkoły Hipla do kościoła pw. Św. Trójcy, a towarzyszyły im poczty sztandarowe polskich bractw i towarzystw oraz chóralne śpiewy (IV 7, 2; V 23, 1; V 26, 2). W ten sposób położono podwaliny pod repolonizację miasta.

2.3. SOLIDARYZM – *DZIECI JEDNEJ MATKI*

Nie mniej ważne było budowanie postaw solidaryzmu społecznego, propagowane już przed I wojną światową, w warunkach Polski niepodległej wzbogacone o istotny wątek unifikacji wszystkich zjednoczonych na nowo dzielnic Rzeczypospolitej. W roku 1920 znalazło się w Bydgoszczy wielu uchodźców z kresów wschodnich oraz urzędników, nauczycieli, kupców i lekarzy, którzy przybyli do miasta i okolic z innych zaborów, zastępując Niemców masowo opuszczających Pomorze. Takie przemiany ludnościowe nie były łatwe i wielkie nadzieje pokładano w młodym pokoleniu, które mogłoby skutecznie zwalczyć różne partykularne antagonizmy, stąd też *Dziennik Bydgoski* z radością donosi o wieczornicach zorganizowanych w Domu Polskim – wspólnym przedsięwzięciu dzieci pochodzących z różnych klas społecznych i różnych zakątków Polski: *A co nas uradowało – zgodna harmonja naszej dziatwy. Zatarły się wszelkie różnice socjalne i dzielnicowe. Dzieci z kresów, z Grodzieńskiego i Kongresówki bawiły się razem z dziećmi obywateli bydgoskich – bawiły się jak dzieci jednej Matki* (21 X, 2).

Z działań unifikacyjnych nie wyłączano również mniejszości niemieckiej. Szkoła pruska germanizowała polskie dzieci – po odzyskaniu niepodległości polskie szkoły miały natomiast pomóc w polonizacji tych Niemców, którzy zdecydowali się w naszym kraju pozostać. Otwierając polską ochronkę w Chodzieży, miejscowy proboszcz:

przemówił także w języku niemieckim do obecnych matek Niemek, które same językiem polskim nie władają, ale ponieważ po polsku czują, pragną, aby dzieci ich po polsku uczyły się. Zaznaczył też, że my Polacy polonizować dzieci przemocą nie chcemy ani nie myślimy, ale tym, którzy do nas zbliżyć się pragną, jedynie sposobność do wyuczenia się języka polskiego dajemy (28 III, 5).¹³

Wspomnieć trzeba, że ta reprezentowana na łamach gazety postawa nie znalazła szerszego oddźwięku i nie przyczyniła się do załagodzenia polsko-niemieckich antagonizmów. Z czasem przybrały one nawet na sile i w czerwcu 1921 roku zawocowały poważnymi zamieszkami, w których byli zabici i ranni. Poturbowano nawet prezydenta miasta, Jana Maciaszka, usiłującego prowadzić politykę kompromisu narodowego, co wielu Polaków oceniało jako przejaw germanofilstwa¹⁴.

13 Por. także fragment artykułu zamieszczonego w omawianym roczniku, zatytułowanego „Polska polityka wobec kresów zachodnich”: *Szkoły w pierwszym rzędzie powinny być powołane do stworzenia tego dzieła [asymilacji mniejszości niemieckiej – dop. A.R.], jeżeli Niemiec nauczy się naszego języka, jeśli pozna kulturę naszą, zawsze on z czasem ulegnie wpływowi większości narodowej polskiej i stanie się wzorowym Polakiem. Przykładem tego są tysiące Niemców, którzy w wiekach średniowiecznych powołani przez królów polskich jako kupcy, rzemieślnicy i koloniści z czasem spolonizowali się zupełnie* (20 II, 1).

14 M. Romaniuk, *Mniejszości narodowe*, [w:] *Historia Bydgoszczy od 1920 roku*, op. cit., s. 422.

3. JAK DZIAŁAĆ?

3.1. SZKOŁA – *BŁOGIE URZĄDZENIE*

Zgodnie z chadeckim charakterem gazety, zwalczanie skutków długotrwałego zniemczania powinno przebiegać zgodnie z zasadą, według której powszechna edukacja zapewniająca wykształcenie postaw obywatelskich oraz wychowanie moralno-religijne są najlepszymi gwarantami odrodzenia i pomyślnego rozwoju ojczyzny. Zadania polskiej szkoły przedstawiane są w komentarzach redakcyjnych, w sprawozdaniach z konferencji nauczycieli lub prelekcji wygłaszanych przez dyrektorów szkół podczas spotkań z rodzicami. Pozwalają one na zrekonstruowanie konsekwentnie propagowanego w całym roczniku gazety profilu ucznia polskiej szkoły: wdrożonego do praktyk religijnych katolika, uświadomionego narodowo antykomunisty i antysemitę¹⁵, człowieka doskonale znającego historię i tradycje polskie, posługującego się piękną i czystą polszczyzną oraz zdrowego i sprawnego fizycznie.

O tym, jak wielką wagę przywiązywano w redakcji *Dziennika Bydgoskiego* do polskiej edukacji, świadczy fakt, że regularnie zamieszczano w nim: wiadomości na temat zmian organizacyjnych roku szkolnego, reorganizacji dotychczas działających szkół oraz otwarcia nowych polskich placówek edukacyjnych różnego szczebla, a także informacje na temat składu narodowościowego uczniów poszczególnych szkół, trudnej sytuacji kadrowej (masowego exodusu niemieckiej kadry pedagogicznej oraz braku polskich nauczycieli), niedostatku polskich podręczników, bibliotek, pomocy naukowych, a nawet podstawowych sprzętów, takich jak stoły i krzesła. W obronie polskich szkół nie wahano się nawet uderzyć w polskie wojsko, zarzucając mu stosowanie praktyk właściwych dla zaborców:

Po przejęciu obwodu Nadnoteckiego i Pomorza przez wojsko i władze polskie, spodziewaliśmy się, że wojsko polskie otworzy nam także podwoje do szkoły i nauki polskiej. Nie wszędzie to jednak nastąpiło, ponieważ wojsko wkwaterowało się w licznych przypadkach do klas szkolnych i uniemożliwiło w ten sposób rozpoczęcie nauki w języku ojczystym, za którą tak długo dziatwa nasza tęskniła (18 II, 2).

Byliśmy z musu przyzwyczajeni do tego, że gdy wojskowość potrzebowała do swych celów pomieszczenia, to przede wszystkim rekwirovano budynki szkolne. Przyzwyczailiśmy się! Nieprawda! Nie przyzwyczailiśmy się, ale musieliśmy bez głośnego protestu to znosić, bo od wrogów nic wskórać nie podobna było, a tem bardziej

15 Por. fragment listu do redakcji: *Uczniowie szkoły Kulwiecia, na przeciw której przeciągał ten niecny pochód żydowski* [warszawska demonstracja pierwszomajowa – dop. A.R.], *porzucili książki, aby stanąć w obronie czci narodu. Trzeba było widzieć z jaką brawurą ta nasza młodzież gimnazjalna dopadła tych żydowskich sztandarów, wrywając je z rąk garbatonosych obywateli, którzy pod naporem żaków rozbiegali się na wszystkie strony [...]. Sztandary komunistyczno-żydowskie rozerwano na strzepy, dzieci nie pozwoliły krzywdzić Matki-Ojczyzny. Cześć Wam, młodzi rodacy! Cześć szkole, która Was wychowuje!* (16 V, 2).

w tym wypadku, gdzie szło o system, bo system ich było zawsze godzenie w to, co dla narodu najdroższe, co ma dlań wartość najważniejszą, co się niczem innym zastąpić nie da, słowem oświatą. Wszak najliczniejszymi pedagogami rosyjskimi, pruskimi i austriackimi były osobniki twierdzące, że „państwo nie potrzebuje głów, tylko piersi” (21 VIII, 2).

W czasie wojny polsko-bolszewickiej pomieszczenia szkół pełniły funkcje nie tylko prowizorycznych koszar, lecz również lazaretów. Ale nie tylko ten zwyczaj został przejęty od zaborców. Ważnym elementem wychowania patriotycznego, wpisanym w tradycję uroczystych obchodów we wszystkich krajach ówczesnej Europy, był udział uczniów w manifestacjach państwowych, uroczystych wjazdach wojsk, powitaniach ważnych notabli. Jak potwierdzają źródła, ze względu na objęcie edukacją prawie wszystkich dzieci, szczególnie skutecznie i masowo kultywowano go w Prusach. Jedną z takich uroczystości – powitanie w grodzie nad Brdą cesarza Wilhelma II – opisuje Władysław Czarnowski w swoich „Wspomnieniach starego bydgoszczanina”¹⁶: *Na dzień przyjazdu sprowadzono z okolic wszelkie Krieger-Vereine – stowarzyszenia byłych żołnierzy – oraz zgoniono tysiące dzieci do tworzenia szpalerów. Oczywiście, o uczniach biorących udział w powitaniu wojsk polskich w Bydgoszczy lub uroczystym przyjęciu gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego w Toruniu czy gen. Józefa Hallera w Tczewie, nigdy w „Dzienniku” nie napisano, że zostali „zgonieni” czy w jakikolwiek inny sposób przymuszeni do udziału w uroczystościach. Niemniej jednak w opisach radosnych i spontanicznych przygotowań polskich bydgoszczan do podjęcia żołnierzy 20 stycznia 1920 r. znajdziemy rzeczowe zarządzenia wydawane przez inspektora szkolnego, wzorowane na dawnych pruskich instrukcjach, np.:*

W sprawie udziału dzieci polskich z szkół miasta i przedmieść w pochodzie rozporządzam jak następuje:

Dzieci polskie wszystkich szkół ludowych i średnich winny brać udział w pochodzie. Dzieci zbiorą się w tym celu godzinę przed pochodem na podwórzach swoich szkół, skąd pp. nauczyciele i pp. nauczycielki przeprowadzą je na wyznaczone miejsca. Po rozwiązaniu pochodu i doprowadzą nauczyciele dzieci do swych dzielnic. Wszelkie inne rozporządzenia są nieważne

Wpływy ideologii chrześcijańsko-narodowej dominują także w zrekonstruowanym na podstawie „Dziennika Bydgoskiego” obrazie dzieci młodszych, które do szkół jeszcze nie uczęszczają oraz na obrazie dzieci i młodzieży, członków różnych organizacji (skautingu, Sokoła, Towarzystwa Dzieciątka Jezus itp.) lub uczestników rozmaitych przedsięwzięć kulturalnych i patriotycznych – wieczornic i przedstawień, w których dzieci występowały lub których były widzami. Ze względu na ograniczony charakter tego artykułu ten wątek jednak pominiemy.

16 W. Czarnowski, *Ze wspomnień starego bydgoszczanina*, Poznań 1969, s. 17.

3.2. DZIECIĘCE PRZEDSTAWIENIA – *POLSKA MOWA Z UST MALEŃKICH*

W pamiętnym 1920 roku dzieci szkolne jako symbol przyszłość narodu i niewinności we wszystkich miastach dawnej Rejencji Bydgoskiej witały wojsko polskie i dostojnych gości stosownymi wierszami i kwiatami. Ze względu na wyrazistą symbolikę i wzruszenie, jakie wywoływały w uczestnikach patriotycznych manifestacji, ich udział nie ograniczał się jedynie do wręczania bukietów, jak dowodzi tego na przykład sprawozdanie z wkroczenia wojska polskiego do krajeńskiego miasteczka Mrocza:

Dziewczynka przybrana w krakowski strój wita zuchów pięknym wierszem [...] i wręcza dowódcy p. pułkownikowi bukiet kwiatów. Następnie p. pułkownik rozwiązał drugiej dziewczynce kajdany. Dziewczę mające związane czarną wstęgą ręce, przedstawiało Mrocze okutą w kajdany i przeciął kordon przez dwie panienki tutejszego sokoła trzymany (6 II, 2).

Tym, co najbardziej wzruszało uczestników uroczystości z udziałem dzieci był fakt, że mimo zabiegów germanizacyjnych mówiły (lub przynajmniej starały się mówić) po polsku: *Do łez wzruszający był to widok, gdy się słyszało z ust tych maleńkich tak śliczne deklamacje i śpiewy w naszej polskiej mowie* (I 10, 2); *Mile ucho łechtata poprawna i czysta wymowa polska, której dawniej Bydgoszcz nie słyszała* (X 21, 2). Dlatego też społecznicy oraz nauczyciele szkolni, a nawet rodziny prześcigali się w organizowaniu przedstawień z udziałem dzieci: jasełek, koncertów, żywych obrazów. Artystyczne produkcje małych amatorów przyciągały widownię, a rozczuleni widzowie chętnie wspomagali rozmaite cele, na które podczas tych spektakli kwestowano (np. wyposażenie wojska polskiego, organizację plebiscytu na Śląsku, pomoc ubogim dzieciom, organizację bibliotek ludowych itp.).

Liczny udział dzieci i młodzieży w amatorskich przedstawieniach był dowodem na to, że można w praktyce realizować wymagania stawiane przed wychowawcami: zapewniać dzieciom godziwą rozrywkę, uczulać je na ważne potrzeby społeczne, rozwijać w nich zamiłowania artystyczne, a także przez odpowiedni dobór repertuaru wychowywać moralnie i patriotycznie. Na programy występów, które znamy z bardzo licznych w „Dzienniku Bydgoskim” zaproszeń lub sprawozdań składały się:

- deklamacje wierszy, np.: „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego”, „Zapadłym mogiłom”, „Kolęda starego wiarusa”, III część „Dziadów”, „List księcia Józefa Poniatowskiego”;
- dowcipne monologi, np.: „Przemowa dziewczynki do lalki”
- jednoaktówki i jasełka, np.: „Zaczarowane jabłuszko”, „Pastuszkowie przy żłóbku”, „Sobieski”;
- tańce narodowe, np.: polonez, oberek, krakowiak;

- tańce dziecięce, np.: walczyki motylków, krasnoludków, kominiarczyków, taniec dziewcząt z lalkami;
- marsze chłopców według komendy, marsze ze śpiewem „Maszerują chłopcy maszerują”;
- żywe obrazy, np.: „Potęga Najświętszej Marii Panny”, „Oto Polska idzie”;
- obrazki sceniczne, np.: Sąd Boży”, „W noc świętojańską”;
- pieśni patriotyczne: „Boże coś Polskę”, „Rota”;
- śpiewy chóralne i solowe;
- koncerty fortepianowe i skrzypcowe, np. muzyka Szopena, Moniuszki;
- odczyty, np. Stefanii Tuchołkowej „Polska zmartwychwstała”;
- obrazy świetlne, np. „Miasta polskie”.

Ponadto w szkołach przygotowywano okolicznościowe występy związane z obchodami rocznicy wybuchu powstania listopadowego czy święta 3 maja. Organizatorom wszystkich wymienionych przedsięwzięć przyświecał ten sam cel: *pobudzić młodzież do działania w kierunku społecznym i narodowym* (IX 16, 3).

3.3. TEATR – POTĘGA SŁOWA ŻYWEGO

„Dziennik Bydgoski” podkreślał rolę ruchów amatorskich, nie zaniehbując przy tym przedstawiania dokonań Teatru Miejskiego, zwłaszcza od jesieni 1920 roku, kiedy jego dyrekcję przejęła wybitna aktorka i reżyserka, Wanda Siemaszkowa promująca ambitny i patriotyczny repertuar. Na łamach gazety redakcja przekonywała, że teatr i szkoła nawzajem się uzupełniają. To *dwie, gdy o ducha idzie – największe i najpotężniejsze jego ostoje* (XII 3, 1). W uznaniu *potęgi żywego słowa* teatr określano jako: *szkołę – mutadis mutandis – dla starszych i młodszych; instytucję, która trzyma rękę na pulsie narodowego życia; przybytek rozkoszy, wielkiej, duchowej; świątynię i diapazon duchowy społeczeństwa; dawczynię mocy i piękna* (XII 3,1). To pozytywne wartościowanie przeciwstawiano negatywnemu ocenianiu roli teatru niemieckiego, który wówczas, na tej samej scenie wystawiał jeszcze swoje spektakle. Padały w nich *słowa dwuznaczne, albo raczej już wcale niedwuznaczne* (II 13, 2), podczas gdy *nasze przedstawienia polskie zazwyczaj moralności nie obrażają, owszem służą ku jej podniesieniu, tak więc nawet maleństwa nasze mogą być zabierane* (II 13, 2).

O patriotycznym nastawieniu teatru świadczą tytuły sztuk granych w bydgoskim Teatrze Miejskim w samym tylko 1920 roku. „Dziennik Bydgoski” odnotowuje między innymi: „Warszawiankę”, „Kilińskiego”, „Kościuszkę pod Racławicami”, „Hajduczka”, „Krakowiaków i górali”, „Ułanów księcia Józefa” i „Obronę Częstochowy”, a także komedie Aleksandra Fredry – „Zemstę”, „Śluby panińskie” i „Pana Geldhaba”. Stefania Tuchołkowa, nieustrudzona działaczka narodowa, literatka i publicystka współpracująca stale z „Dziennikiem” i bliska mu ideowo, napisała nawet z myślą o młodych odbiorcach patriotyczną sztukę

„Gdy zabrzmiały trąby Chrobrego”. Wystawiono ją w 1920 roku, lecz mimo zachęt i dobrych recenzji drukowanych w „Dzienniku Bydgoskim” dość szybko zeszła z afisza. Okazało się, że szlachetne intencje nie mogły przeważyć nadmiaru patosu oraz słabego warsztatu autorki. Nieco większym powodzeniem cieszyła się inna jej sztuka „Śpiąca królewna”, jak pisano w gazecie:

Sztuka to symboliczna, o wielkim znaczeniu ideowym, że odrodzenie moralne ludu i młodzieży zbudzić może tę, która była długo uśpiona ta, co: „Królową pokoju przez ludy nazwana – żyła w błogosławieństwie – w łasce panów pana – Lechją zwano ją także przed wiekami, zdawna”. I budzi się ona wreszcie na zaklęcie, budzi w chwale i majestacie, niosąc ludziom oliwną różdżkę pokoju” (IX 8, 2).

Wanda Siemaszkowa wystawiała także sztuki współczesnych autorów, między innymi Gabrieli Zapolskiej („Skiz”, „Moralność pani Dulskiej”, „Tamten”), Stefana Żeromskiego („Ponad śnieg bielszym się stanę”), Stanisława Wyspiańskiego („Sędziowie”, „Wesele”) czy Tadeusza Rittnera („W małym domku”), trzeba jednak przyznać, że ambitny repertuar zaproponowany przez nową dyrekcję nie znalazł wśród odbiorców należytego uznania i po dwóch latach aktorka pod presją władz miasta ustąpiła ze stanowiska.

4. ZAKOŃCZENIE

„Dziennik Bydgoski”, propagując na swych łamach chrześcijańsko-narodowy model wychowania, odniósł wielki sukces – w ciągu zaledwie kilku lat od powrotu Bydgoszczy do Macierzy nastąpiła widoczna repolonizacja zarówno samego miasta nad Brdą, jak i pozostałych pomorskich miejscowości. Już w połowie lat dwudziestych Bydgoszcz, obok Poznania, należała do najbardziej polskich miast¹⁷, co spowodowane było nie tylko odpływem Niemców, ale także zmianą postaw i przekonań społecznych mieszkańców Pomorza. Można zatem powiedzieć, że piętnowanie niemczyzny oraz złych wzorów postępowania, którym konsekwentnie przeciwstawiano wyidealizowany obraz polskiego dziecka i polskich instytucji wychowawczych, przyniosło pożądany skutek. Promowany przez bydgoską gazetę i wbrew różnym niedogodnościom wcielany w życie program wychowawczy, w dużej mierze przyczynił się do tego, że ostatecznie szala zwycięstwa w przełomowym momencie dziejów przechyliła się na polską stronę, a Bydgoszcz przez cały okres międzywojenny była ostoją chadecji.

17 J. Kutta, op. cit., s. 179-180.

IN WHAT WAY THE „DZIENNIK BYDGOSKI” CREATED THE NATIONAL IDENTITY OF YOUNG POLES ON THE THRESHOLD OF INDEPENDENCE

keywords: national identity, Christian Democrat ideology, model of education

SUMMARY

The aim of the article is to present the model of education that has been propagated in the crucial 1920. This year, Bydgoszcz and other cities of Pomerania returned to Poland after 148 years of Prussian occupation. The image of attitude towards education young residents of Pomerania is reconstructed on the basis of articles, notes and notices which were published in the “Dziennik Bydgoski” in 1920. This daily was the official newspaper of the Polish Christian Democratic Party and for this reason the program of education was presented in accordance with the ideology of Christian-Democrat.

The merit of “Dziennik Bydgoski” was to promote the idealized image of Polish child and Polish school which successfully contributed to repolonization of Bydgoszcz and Pomerania.

ogólnego i powszechnego porządku życia zbiorowego oraz określenie cech wzorcowej tożsamości ułatwiającej działanie w danej roli². Zadanie kreowania poczucia tożsamości jest szczególnie ważne w przełomowych momentach dziejów, kiedy to tworzy się podwaliny pod nowy porządek życia zbiorowego, z założenia powszechne i trwałe. Jednym z takich punktów zwrotnych było odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

Dla Bydgoszczy, tak jak dla całego Pomorza, powrót do Macierzy nastąpił jednak później. Miasto i jego okolice inkorporowano do Polski na mocy postanowień traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 r. Jego ratyfikacja nastąpiła pół roku później. Część powiatów byłego Księstwa Poznańskiego, dzięki zakończonemu sukcesem zrywowi powstańczemu, szybciej powitała wojsko i władze polskie, w Bydgoszczy moment ten nastąpił jednak dopiero 20 stycznia 1920 roku. Później przyszła kolej na Nakło, Koronowo, Sępólno i inne miasta regionu³. Był to okres w dziejach Pomorza wyjątkowo burzliwy – z jednej strony dawało się odczuć skutki wielkiej wojny, która w całej Europie doprowadziła nie tylko do poważnego kryzysu gospodarczego, ale także do wielkich przemian światopoglądowych i obyczajowych, z drugiej zaś strony zmiana przynależności państwowej spowodowała szereg reform administracyjnych służących unifikacji z pozostałymi zaborami, a ponadto wymagała szybkiej repolonizacji regionu i ułożenia stosunków ze społecznością niemiecką, o której sile świadczyć może fakt, że na przełomie 1919/1920 roku stanowiła ona jeszcze 80 % mieszkańców Bydgoszczy⁴.

Celem referatu jest pokazanie, jak w tym przełomowym momencie kształtowano tożsamość narodową młodego pokolenia na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, najstarszej i najbardziej zasłużonej gazety codziennej, która ukazywała się w latach 1905 – 1939. Pierwsza gazeta rozpowszechniana była pod tym tytułem w latach 1902-1905. Reaktywowana pod prężną redakcją Jana Teski w 1907 r. przetrwała pruskie szykany (rewizje, konfiskaty, rozprawy sądowe, grzywny, aresztowania redaktorów) i dominowała na prasowym rynku Bydgoszczy także po odzyskaniu niepodległości przez cały okres międzywojenny. W pierwszym numerze codziennym wydanym 1 stycznia 1908 r. w artykule wstępnym deklarowano, że gazeta ma być „nową placówką obrony narodowej i nowym szansem przeciw zalewowi niemczyzny”. Dziennik reprezentował poglądy chrześcijańskiej demokracji, lecz od początku włączył się przede wszystkim w działalność nie tyle polityczną, ile patriotyczną – propagował idee niepodległościowe, rozbudzał świadomość

2 Por. J. Baradziej, *Zakorzenie, alternacja i tożsamość jednostki w społeczeństwie tradycyjnym i w społeczeństwie nowoczesnym*, [w:] *Tożsamość i jej przemiany a kultura*, red. P. K. Oleś i A. Batory, Lublin 2008, s. 232-233.

3 R. Sudziński, *Uwarunkowania i czynniki rozwoju Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej (1920-1939)*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. II, część pierwsza, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 25.

4 Szerzej o okresie poprzedzającym odzyskanie niepodległości pisze Mieczysław Wojciechowski: *Bydgoszcz w latach I wojny światowej oraz w okresie przełomu*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, red. M. Grzegorz, Z. Biegański, Bydgoszcz 1996, s. 167-181.

narodową Polaków, którzy w wielu miastach Pomorza stanowili gorzej sytuowaną politycznie i ekonomicznie mniejszość, ponadto nawoływał do solidaryzmu społecznego ponad podziałami ideologicznymi i, co nie do przecenienia, kultywował poprawną polszczyznę, która ginęła na skutek intensywnej akcji zniemczania obejmującej wszystkie sfery życia, a zwłaszcza szkolnictwo⁵. Po powrocie do Macierzy „Dziennik” miał jeszcze jedno zadanie – udział w repolonizacji miasta, a zwłaszcza przeciągnięcie na polską stronę najmłodszego pokolenia bydgoszczan, które najsilniej odczuło skutki zmasowanych działań germanizacyjnych prowadzonych w pruskich szkołach, ochronkach, towarzystwach sportowych oraz instytucjach kulturalnych.

W interesującym nas przełomowym 1920 roku „Dziennik Bydgoski” nawoływał wprawdzie do zaniechania waśni partyjnych, ale sam reprezentował wyraźnie chadeckie nachylenie. Wkrótce zresztą gazeta porzuciła deklarowaną apolityczność i stała się organem Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, które na terenie Bydgoszczy miało znaczne wpływy zarówno we władzach miejskich, jak i w środowiskach robotniczych⁶. Z tego też powodu niemożliwe jest odtwarzanie na podstawie zamieszczonych w niej tekstów obiektywnego obrazu jakiegokolwiek zjawiska czy grupy ludzi (np. dzieci i młodzieży). Publikowane w „Dzienniku Bydgoskim” artykuły, notatki i anonse są bowiem silnie nacechowane konkretną ideologią, która wpływa na sposób ukazywania i komentowania wydarzeń oraz problemów społecznych, w tym wypadku są to przede wszystkim poglądy polityczno-społeczne głoszone przez chrześcijańską demokrację, które sprowadzić można do następujących założeń:

- oparcie budowy odrodzonego państwa polskiego na zasadach chrześcijańskich i przyjęcie nauki Kościoła katolickiego w rozpatrywaniu kwestii społecznych, politycznych i gospodarczych;
- uczynienie z religijnych wartości moralnych podstawy życia zarówno jednostek, jak i całego narodu;
- zagwarantowanie powszechnej i bezpłatnej edukacji prowadzącej nie tylko do rozwoju intelektualnego, ale także do wykształcenia postaw obywatelskich i wychowania moralno-religijnego;
- zapobieganie szerzeniu się literatury i sztuki demoralizującej społeczeństwo (a zwłaszcza dzieci i młodzież), np. przez treści pornograficzne;
- zagwarantowanie wolności gospodarczej, ale bez przekraczania granic etycznych, co na ogół prowadzi do wyzysku oraz nadużyć wolności prywatnej i gospodarczej;

5 M. K. Jeleniewski, *Życie społeczno-polityczne XX - lecia międzywojennego w świetle polskiej prasy w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2012, s. 40.

6 R. Kabaciński, W. Kotowski, J. Wojciak, *Bydgoszcz. Zarys Dziejów*, Bydgoszcz 1980, s. 187.

– niekonfliktowanie warstw społecznych i zacieranie nierówności społecznych na drodze pracy oraz oszczędności, a nie gwałtownych przewrotów⁷.

Przedstawione wyżej skrótowe zestawienie poglądów wskazuje, że wychowanie moralne i obywatelskie młodego pokolenia stanowiło znaczącą część programu polskiej chadecji.

W moim oglądzie skoncentruję się w głównej mierze na stosowanych przez redakcję „Dziennika Bydgoskiego” sposobach konstruowania tożsamości narodowej młodego pokolenia. Skupiają się one wokół kilku kręgów tematycznych, prezentowanych zgodnie z ideologią chrześcijańskiej demokracji. Przede wszystkim przedstawiają zakres spustoszeń dokonanych w świadomości narodowej oraz moralności najmłodszych Polaków, określają przyczyny takiego stanu rzeczy, prezentują ideały wychowawcze oraz działania, które służą do wcielania ich w życie.

I. JAK JEST?

I.1. TOŻSAMOŚĆ NARODOWA – *TRUCIZNA OBCEGO DUCHA*⁸

Analiza numerów „Dziennika Bydgoskiego” publikowanych w roku, w którym Bydgoszcz i jej okolice powróciły do Macierzy, wskazuje, że za najpilniejsze zadanie u progu niepodległości uznawano odbudowę polskiej świadomości narodowej młodych mieszkańców dawnej Rejencji Bydgoskiej. Winą za zniemczenie dzieci i młodzieży obarczano przede wszystkim szkołę pruską. Z pewnością nie miały wpływ na postawy latorośli mieli ich rodzice, ale w gazecie promującej obraz niezłomnego Polaka nie było miejsca na obwinianie matek i ojców o zaniedbania wychowawcze. Aby zjednać dorosłych, gazeta w zdecydowanej większości przypadków przekonywała, że *rodzice są doskonałymi patriotami, gotowymi wszystko na ołtarzu ojczyzny złożyć* (8 XII, 1)⁹, a to, że *dziatwa i młodzież dorosła zarazona jest pruską kulturą i nie może się z tej choroby wyleczyć*, wynika z powiększającej się stale dominacji gospodarczej Niemców, którzy tak gnębili Polaków, że przywiedli ich do nędzy, *a gdzie największa bieda, tam największa demoralizacja* (8 XII, 1). Rodziców zajętych zapewnianiem bytu swoim dzieciom, w działaniach wychowawczych zastąpiła pruska szkoła.

Powszechny obowiązek szkolny został wprowadzony w Prusach już w roku 1717 przez Fryderyka Wilhelma I Hohenzollerna. Kilkakrotnie zmieniana

7 D. Sozańska, *Chrześcijańska demokracja w Polsce*, Kraków 2011, s. 79-85.

8 Wszystkie zapisane kursywą podtytuły to cytaty z omawianego w artykule rocznika „Dziennika Bydgoskiego”.

9 Cytaty pochodzą z kolejnych numerów „Dziennika Bydgoskiego” z roku 1920. Zachowano w nich oryginalną pisownię, interpunkcję i składnię. Wszystkie wytłuszczenia pochodzą od autorki artykułu. Źródło cytatu określone jest skrótem, w którym kolejno podane są dzień, miesiąc ukazania się numeru oraz strona, na której znajduje się cytowany fragment.

i reformowana organizacja pruskiego systemu oświatowego posłużyła za wzór wielu państwom europejskim. Trzeba przyznać, że mimo celowego zaniżania przez władze poziomu nauczania, zwłaszcza na poziomie szkół elementarnych, których celem było wychowanie poddanych *pożytecznych, posłusznych, nieco oświeconych i wierzących*, udało się w zaborze pruskim objąć powszechnym nauczaniem zdecydowaną większość mieszkańców, a nawet wykształcić w nich stałe nawyki edukacyjne. Jak zauważa Janusz Kutta, na początku lat dwudziestych:

W Bydgoszczy, podobnie zresztą jak i w pozostałych miastach Wielkopolski i Pomorza, dominowały osoby z domowym i elementarnym wykształceniem. Osoby te stanowiły prawie $\frac{3}{4}$ ogółu ludności miasta w wieku powyżej 10 lat. Prawdą jest, że stopień wykształcenia mieszkańców Bydgoszczy był niski ze wszystkimi konsekwencjami tego faktu. Jednak należy pamiętać o tym, że analfabeci, tak liczni w wielu miastach województw centralnych i wschodnich, stanowili wśród bydgoszczan tylko nieco ponad 2%¹⁰.

Ta powszechność edukacji była mieczem obosiecznym – dawała wprawdzie podstawowe wykształcenie niemal wszystkim Polakom zamieszkałym w zaborze pruskim, lecz dzięki swej masowości była także najbardziej efektywnym narzędziem germanizacji¹¹. Z tego też powodu w analizowanym roczniku *Dziennika Bydgoskiego* szkoła pruska, którą prusacy skneblowali tak, jak tylko oni umieli to robić (3 XII, 1), ukazywana jest wyłącznie w kontekstach wartościujących ją zdecydowanie negatywnie. Określana jest jako: źródło *trucizny obcego ducha i obcych naleciałości* (1 II, 2); przyczyna *spustoszenia moralnego w duszach młodych* (13 III, 2). *Skazuje dzieci na cierpienie głodu duchowego* (18 II, 2), a jej wpływ przyrównywany jest do *zarazy i choroby, z której nie można się wyleczyć* (26 III, 1). Nazywana jest także *macochą dla polskiej młodzieży* (1 II, 2). Jej główne cele nie sprowadzają się do tego, aby przekazać wiedzę i kształtować moralność, ale do tego, aby *dzieci nasze zniemczyć i potem zlutrzyć, czyli pozbawić uczuć polskich i przywiązania do wiary katolickiej* (26 III, 1). Dzieci, które *wyrosły pod knutem szkoły pruskiej* (11 XII, 2) *szwargoczą tylko po niemiecku* (8 XII, 1) i *nie nauczyły się prawdziwej wymowy polskiej* (26 XI, 2). Ten proces germanizacyjny nie skończył się nawet po powrocie Pomorza do Macierzy, gdyż nauczyciele niemieccy, którzy nie opuścili jeszcze Polski, w dalszym ciągu *knują krecią robotę na szkodę polskiego szkolnictwa* (14 II, 2).

Efektom wzmożonych zabiegów germanizacyjnych było zachwianie poczucia tożsamości narodowej mieszkańców Pomorza, co w czasie przełomu szczególnie

10 J. Kutta, *Spoleczeństwo polskie w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy w latach 1920-1939*, op. cit., s. 191-192.

11 O polityce germanizacyjnej prowadzonej na Pomorzu, a zwłaszcza w Bydgoszczy szerzej pisze: Jerzy Wojciak, *Szkolnictwo i życie kulturalne Bydgoszczy w latach 1815-1850, Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914, Oświata, kultura i sztuka w latach 1850-1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy do roku 1920*, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 495-504; 541-599.

silnie odbijało się na najmłodszych. Doskonale fakt ten obrazuje przytoczona w gazecie historia zatytułowana „Wzór wychowania”:

Głucha wieś. Rodzina rdzennego Polaka. Żona gospodarza, także Polka, lecz na nie-
szczęście z całych sił pnie się jeszcze do starej „mody”, a więc przede wszystkim „gada”
nie po polsku, lecz ...

W chacie bawi się 8-letni Staś, synek Polaka i „Polki”.

Ojciec woła Stasia do siebie i pyta: Powiedz Stasiu, kto ty jesteś – Polak czy N ...?
Staś ponsowieje jak piwonja ... z trwogą patrzy w stronę mamy i jąka się: ja ... ja
... Polak.

Tak, tak – potwierdza ojciec – zuch chłopak, ty jesteś Polak.

Po chwili ojciec wychodzi z chaty. Matka narzuca się na Stasia: ja tobie pokażę, ty
paskudnik, jaki ty Polak! Wiedz raz na zawsze, że ty nie Polak, a N ...

Staś płacze, nie wiedząc, co robić, kim być – Polakiem czy N ... (26 IX, 2).

Redakcja gazety stawiała sobie za cel walkę z wszelkimi przejawami „za-
trucia narodowego ducha pruską zarazą” i propagowała różne formy działań
repolonizacyjnych.

1.2. R O Z R Y W K I – K A T U Ź A M O R A L N A

Jednym z głównych zadań w chadeckich programach wychowawczych było,
jak wspomniano, zapobieganie szerzeniu się literatury i sztuki demoralizującej
społeczeństwo (a zwłaszcza dzieci i młodzież), np. przez treści pornograficzne.
„Dziennik Bydgoski” przekonywał, że nie można odbudować poczucia tożsamo-
ści narodowej bez naprawy spustoszeń, jakie w moralności młodego pokolenia
powoduje udział w niewłaściwych rozrywkach. Najwięcej uwagi poświęcano na
łamach gazety kinu, które cieszyło się wielkim powodzeniem wśród młodych
bydgoszczan. Świeżość i przystępność tego nowego środka przekazu przyciągała
młodzież, choć dorośli, zwłaszcza z pruskich sfer urzędniczych oraz kupieckich
i przemysłowych, początkowo traktowali je niemal wyłącznie jako tanią, jarmarcz-
ną rozrywkę. Świadomych narodowo Polaków do kina zrażał także fakt, iż między
1889 a 1920 rokiem bydgoskie kinematografy wyświetlały niemal wyłącznie filmy
niemieckiej produkcji, opatrzone oryginalnymi niemieckimi napisami między-
jęciowymi¹². W związku z tym polscy patrioci propagowali prowadzone własny-
mi siłami koncerty, amatorskie przedstawienia oraz ruch śpiewaczy. Mimo tych
zabiegów młode pokolenie w dalszym ciągu chętnie bywało w kinach. W 1920
roku było ich w Bydgoszczy cztery: „Colloseum”, „Union Theater”, „Kristall –
Palast” oraz „Kammer-Lichtspiele”. W „Dzienniku” nazwa *kino* nie jest jeszcze
ustabilizowana, pojawia się tylko raz, obok niej równolegle funkcjonują nazwy:

¹² Polskie napisy pojawiły się dopiero pod koniec 1920 r., wtedy także zaczęto spolszczać nazwy kin,
choć ich współwłaścicielami byli nadal przede wszystkim niemieccy przedsiębiorcy.

kinematograf, teatr iluzyjny, teatr świetlany, obrazy świetlne oraz charakterystyczna dla gwary miejskiej Bydgoszczy nazwa *kintop* lub rzadziej *kinop*.

O tym, że wyświetlane w kinach filmy rzeczywiście mogły budzić wątpliwości co do ich walorów wychowawczych, świadczą już same tytuły tych produkcji zamieszczane w programach spektakli drukowanych na łamach „Dziennika”. Przeważają wśród nich filmy sensacyjne (np.: „Vendetta”, „Rozbójnik ze świątyni”, „Czerwony kat” czy „Żmija z głową dziewczyny. Wielka przygoda filmowa w 5 aktach”), komedie (np.: „Emil ma ból zębów”, „Teściowa”, „Modne córki”, „Pracznia jego książęcej mości”), ale przede wszystkim romanse i dwuznaczne farsy (np. „Lo kokietka”, „Różowa podwiązka”, „Dina i Buby w swych najnowszych tańcach”, „Stręczycielka”, „On musi ją mieć”, „W szale zmysłów”, „Wolna miłość”, „Upadła kobieta”). Bardzo rzadko w programach kinowych pojawiały się natomiast dramaty, były to najczęściej filmy o tematyce biblijnej. W 1920 roku wyświetlano tylko trzy tego typu produkcje: „Judyta z Betulji dramat biblijny w tragedji poetyckiej”, „Goliat” i „Pieśni łez”. Taki repertuar sprawiał, że w artykułach i notatkach prasowych kino, a zwłaszcza wyświetlane w nim filmy wartościowane były negatywnie, jako:

- zagrożenie dla rozwoju moralnego i intelektualnego: *wpływają ujemnie na umysł dzieci i młodzieży; budzą niezdrowe instynkty; często wręcz zbrodnicze wywołują skłonności; gonią za sensacją o skandalicznym zabarwieniu; nie cofają się przed żadną kałużą moralną* (II 13, 2); *obrażają poczucie religijne i narodowe, zagrażają moralności widzów; drażnią nadmiernie wyobraźnię* (III 13, 1);
- zagrożenie dla porządku publicznego: *zagrożające bezpieczeństwu publicznemu a mianowicie sceny oddziałujące ujemnie i gorsząco na wyobraźnię* (II 13, 2); *mącą lub stępują poczucie prawa lub porządku publicznego, niebezpieczne z punktu widzenia porządku, bezpieczeństwa lub spokoju publicznego* (III 13, 1);
- zagrożenie dla zdrowia widzów: *do tego stopnia zużyte, że oddziałują szkodliwie na oczy* (III 13, 1).

Podobnie traktowano również niektóre spektakle teatralne, zwłaszcza komedie i farsy (np. „Oj, mężczyźni, mężczyźni” Karola Zalewskiego), przed którymi redaktorzy gazety ostrzegali młodzież, przekonując, iż *nie jest to pokarm duchowy odpowiedni dla młodych pokoleń* (II 29, 2). Niezamierzonym skutkiem tych ostrzeżeń było zwiększenie frekwencji młodzieży w teatrze, o czym także donoszono w „Dzienniku”. Zgodnie z linią ideową gazety, odpowiedzialnością za obniżenie poziomu spektakli teatralnych obarczono *szereg siejących zgorszenie niemieckich i żydowskich kabaretów i kintopów*, z którymi teatr musiał konkurować w walce o pełną widownię.

Jako drugie po kinie i farsach teatralnych źródło zepsucia młodzieży wymienia się w „Dzienniku Bydgoskim” najczęściej tzw. *luźne zabawy taneczne*, czyli

potkań dostępne dla wszystkich chętnych, bez względu na zawód i pozycję społeczną, niewymagające specjalnych zaproszeń ani eleganckich strojów, organizowane w miejscach publicznych – restauracjach, ogródkach piwnych i w salach tanecznych (IV 22, 1). Redakcja zamieszcza list oburzonego czytelnika zatytułowany „Precz z tańcami nieprzyzwoitemi”. List ten oddaje atmosferę tamtych zabaw, które nie tylko obrażały moralność, ale także godziły w dumę narodową Polaków:

W sobotę, dnia 6 bm. o godz. 9 wiecz. [...] widziałem tańce nieprzyzwoite, bezwstydną i obrażającą uczucia Polaka. Tańczące pary to żołnierze polscy z Niemkami. Serce przejęte boleścią płakać musiało. Hańba to dla ciebie, młodzieży szalona, wróć się z tej drogi (XI 20, 3).

Nawet na wieczorkach tańczących, które odbywały się pod czujnym okiem rodziców, młodzież tańczyła *wyuzdane tańce modne, które się u nas szerzą* (IV 22, 1). Zapobieganie złym skutkom zabaw tanecznych traktowano jako obowiązek patriotyczny, o czym świadczyć mogą zamieszczane w „Dzienniku” ogłoszenia o organizowaniu przez polskie stowarzyszenia (np. Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie) *kursów tańców narodowych i figurowych przeciwko tańcom nieprzyzwoitym* (XII 5, 2).

W zamieszczanych w „Dzienniku Bydgoskim” sprawozdaniach z odczytów wygłaszanych przez polskich obrońców moralności gród nad Brdą ukazany jest jako ponure miejsce, nieomal współczesna Sodomia:

Młodzież szkolna formalnie zasypywana jest przez specjalne indywidua stosem niemoralnej treści broszur i rozwiązanych pocztówek, importowanych en masse z Berlina. Widowiska kinematograficzne rzucają na ekran obrazy niezwykle podniecające i tem samym deprawujące widzów. Na pierwszorzędnym arterjach i placach naszej Bydgoszczy, gdy tylko mrok skryje świat, a światła gazowe rozblęsną, wnet rozpoczyna się wszeteczna sarabanda rutynowanych lowelasów, wciągających nieopatrznie dziewczęta w sieć swoich niecznych zabiegów. Wszystko to dzieje się wprost jakby na oczach publiczności, bez jakiegokolwiek sprzeciwu i odruchu protestu ze strony opinii publicznej. Rezultaty takiego liberalizmu społecznego – zajrzyjcie do poczekalni lekarzy chorób sekretnych. To, co wam oni powiedzą, może krew ściąć oburzeniem i śmiertelną obawą o najbliższą przyszłość naszego społeczeństwa (XII 16, 2).

W ul. Grodzkiej, gdzie jest karusel, dzieją się rzeczy niepożądane. Rodzice zwracamy uwagę, aby dzieci swych tam nie posyłać (III 30, 2).

Także i w tym wypadku odpowiedzialność za taki stan rzeczy leży po stronie Żydów i Prusaków, którzy *prowadzą akcję planową przedsięwziętą z szatańską przebiegłością [...], aby w ten sposób najpierw moralnie rozłożyć i znieprawić żywioł polski, a potem tak osłabiony tem pewniej i skuteczniej znów go pod swój bat zapędzić* (XII 16, 2).

Duże kontrowersje budziła również usytuowana w centrum miasta, tuż przy budynku teatru, rzeźba przedstawiająca nagą dziewczynę naciągającą łuk. Ową, jak ją nazywano na łamach „Dziennika”, *Łucznicę*, *Łuczniczkę* lub *bydgoską Dyjanę* w licznych notkach i listach od czytelników proponowano usunąć. Ostatecznie pomnik został, ale w czasie świąt religijnych zasłaniano go parawanem lub ubierano, aby nie raził uczuć religijnych uczestników procesji. Rzeźbę w gazecie najczęściej wartościowano negatywnie (*statua bezwstydna*, źródło zgorzenia młodzieży, *niestosowny pomnik*), choć nie zabrakło także nielicznych głosów w obronie Łuczniczki i jej wartości artystycznych.

Statua przeszkadzała nie tylko dlatego, że raziła pruderyjnych mieszkańców swą nagością, ale również dlatego, że jej twórcą był niemiecki artysta, Ferdinand Lepcke, zaś fundatorem bydgoski bankier żydowskiego pochodzenia, Lewin Louis Aronsohn. Zarówno narodowość rzeźbiarza, jak i pochodzenie darczyńcy w dużym stopniu przyczyniały się do traktowania Łuczniczki jako kolejnego przykładu świadomych działań Niemców i Żydów w celu demoralizacji polskiej młodzieży.

2. JAK POWINNO BYĆ?

2.1. IDEAL WYCHOWAWCZY – RYCERZE MŁODZI

Nowe czasy wymagały zdefiniowania i wcielania w życie takiego ideału wychowawczego, który byłby całkowicie zgodny z założeniami chrześcijańskiej demokracji – a więc narodowy i katolicki. Dla odbudowania nadszarpniętej germanizacją tożsamości narodowej oraz moralności młodego pokolenia najlepiej nadawał się, zdaniem bydgoskich chadeków, ruch harcerski. Z tego powodu „Dziennik Bydgoski” propagował zakładanie drużyn skautowych w małych miastach Pomorza oraz zamieszczał zarówno krótkie wzmianki, jak i obszernie sprawozdania z działalności bydgoskich i koronowskich harcerzy. Chętnie także drukowano nieodpłatne zawiadomienia o terminach zbiórek lub innych wydarzeń organizowanych przez miejscowe drużyny (np. w następujących numerach z roku 1920: V 29, 1; VII 10, 2; X 30, 3; XI 14, 2). Pożądany ideał wychowawczy, zrekonstruowany na podstawie tych tekstów oraz notatek i artykułów niezwiązanych bezpośrednio z ruchem skautowym, ująć można w następujących kategoriach:

- *C n o t y m o r a l n e: zawsze uciśnionym z pomocą pospieszy; wszystkim potrzebującym do wystugi skory; obrońca niewiast; opiekun sierot; pomaga starszym; czuwa nad istotami jeszcze mniejszymi niż on; nieustraszony, mężny; waleczny wobec każdej przeciwności; dla wszystkich uprzejmy i grzeczny; nigdy nie kłamie; ćwiczy silną wolę (XII 23, 2), rozwija kult obowiązku, sumiennosc w wypełnianiu obowiązku; doskonały obywatel (XII 24, 2);*